

2/89

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

KOŚCIÓŁ I BIBLIA	3
EWANGELIZACJA	4
JEZUS CHRYSZTUS JEST PANEM	6
POWIEDZ TYLKO SŁOWO ...	7
JAK ŚWIADCZYĆ O CHRYSZTUSIE	8
SŁOWO O MIŁOŚCI	10
WYWIADY ...	12

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielnego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębieniu się w jego treść. Przed wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Co należy zrobić,
by otrzymać nasze pismo?

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na pismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje Kolegium.

Opracowanie graficzne - Małgorzata Kubiszewska-Jakubiak.

Opracowanie techniczne - Jan Wiśniewski.

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, tel. 21-28-38.

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” zam. 31/89 n. 2 000 A-45

Przed wszystkim należy przesać krótki list (kartkę pocztową) wyrażającą życzenie otrzymywania miesięcznika „Słowo i Życie”, podać dokładny adres oraz złożyć dobrowolną ofiarę na czasopismo.

Wszelkie wpłaty dokonywane w kraju, należy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu, albo też przekazem pocztowym pod adres: „Słowo i Życie” 00-441 Warszawa ul. Zagórna 10.

Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582, wyraźnie zaznaczając cel wpłaty. Dziękujemy za wszystkie ofiary złożone na miesięcznik „Słowo i Życie”. (red)

Kościół i Biblia



2. Biblia jest historyczna. Biblia nie pojawia się znikąd jako „święta księga”. Jej bohaterowie rzeczywiście żyli, jej miasta naprawdę istniały, historyczne wydarzenia w niej zapisane mogą być sprawdzone w oparciu o historię świecką. W przeciwieństwie do wielu świętych ksiąg różnych kultów, Biblia zdała egzamin historyczności.

Chrześcijaństwo jest wiarą historyczną. Jego zasadnicze nauki są zakorzenione i znajdują swój wyraz w faktycznych wydarzeniach, które miały miejsce w określonym czasie i przestrzeni, przy udziale rzeczywistych historycznych osób. Takie na przykład doktryny teologiczne, jak wcielenie Boga, zbawienie człowieka od grzechów i zmartwychwstanie zostają urzeczywistnione w Jezusie. Poczęty z Ducha Bożego, narodził się z dziewicy. Umarł na krzyżu jako ostateczna ofiara za ludzkie grzechy. Zmartwychwstał, pokonując tym samym śmierć. Biblia nie zмага się filozoficznie z naturą Boga; zamiast tego opowiada historyczne wydarzenia, przez które Bóg się objawił.

3. Biblia mówi sama za siebie. Aby być uczciwym wobec Biblii, dla biblijnych prawd należy używać określeń użytych w Biblii. Można by rozwiązać wiele teoretycznych sporów, po prostu pamiętając, że, na przykład, określenie „Trójca” jest abstrakcyjnym terminem filozoficznym, zupełnie

odpowiednim w skali uniwersyteckiej, ale obcym umysłowości pisarzy biblijnych. Szybko można by zakończyć spory dotyczące sposobu przyjmowania chrztu, gdyby zgodzono się na definicję tego słowa, tak jak używają go pisarze biblijni. Podziały wyznaniowe mogłyby zostać zmniejszone, gdyby zgodzono się nie nazywać żadnego Kościoła imieniem jakiegoś człowieka, a raczej używać nazw, które są biblijne.

4. Biblia jest celowa. To, co Jan apostoł powiedział o swojej Ewangelii („te zaś są spisane, abyście wierzyli”), mogłoby zostać powiedziane o całym Nowym Testamencie. Nawet taka księga jak Dzieje Apostolskie, która opowiada historię początków Kościoła, jest czymś więcej niż historią. Listy mówią o naturze wiary i życia chrześcijańskiego. Księga Objawienia zapewnia zagrożonych chrześcijan, że są bezpieczni, ponieważ wierzą w Pana Kościoła. Wzięte razem, nowotestamentowe księgi świadczą o ważności Kościoła, prostocie wiary i konieczności zaufania Chrystusowi. Przez dwa tysiące lat, kiedy tylko były dostępne dla chrześcijan, Pisma przewodziły Kościołowi.

5. Biblia zasługuje na krytyczne jej czytanie. Studiujący Biblię nie muszą się obawiać poddawania jej tym samym kryteriom oceny, jakie stosują wobec innych dzieł historycznych. Ponieważ Biblię przez setki lat pisało wielu różnych autorów, każda jej pojedyncza księga musi być czytana w świetle:

jej tła historycznego, indywidualnej osobowości jej autora, przyczyny jej napisania, czytelników, dla których ją napisał, oraz czy wypowiada ona jakąś szczegółową prawdę dla wybranego grona, czy też

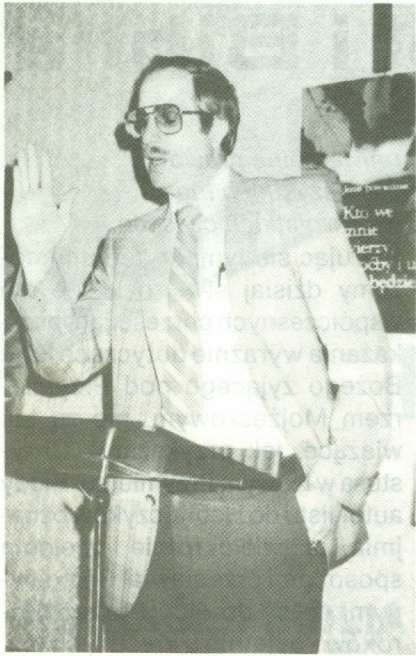
uniwersalną prawdę dla wszystkich ludzi we wszystkich czasach.

Kierując się tymi kryteriami możemy dzisiaj stwierdzić, że dla współczesnych chrześcijan, przykazania wyraźnie dotyczące ludu Bożego żyjącego pod Przymierzem Mojżeszowym, nie są tak wiążące, jak przykazania Chrystusa w Nowym Przymierzu. Kiedy autor listu do Hebrajczyków oznajmia, że „wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków - ostatnio u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna”, to staremu przeciwstawia on nowe poselstwo od Boga. Całość listu rozwija ten kontrast i chlubi się różnicą. Ten sam Bóg, który początkowo przemawiał przez proroków, teraz przemówił ostatecznie i z mocą przez swojego Syna. Na Jego bezpośrednich wskazówkach musimy skupić naszą uwagę; wszędzie, gdzie On zajmuje miejsce proroków, tam my idziemy za Nim.

Kościół biblijny opiera się na natchnionych autorytatywnych Pismach jako wystarczającej zasadzie wiary i porządku. To nie oznacza, że dwudziestowieczny Kościół powinien ignorować minione dwa tysiące lat swojej historii. Jesteśmy zobowiązani wielkim chrześcijanom każdej generacji za ich wkład w budowę Kościoła. Dzisiejszy chrześcijan dziedziczy spuściznę Augustyna, Lutra, Kalwina, Knoxa, Johna i Charlesa Wesleyów, Campbella, i całego zastępu bohaterów wiary. Ale nasze ostateczne posłuszeństwo należy się nie żadnemu człowiekowi lub urzędowi, lecz Jezusowi Chrystusowi. Tylko jednej Księdze możemy bezgranicznie ufać, że nauczy nas o Nim i Jego Kościele. Tą Księgą jest Biblia.

Opracował: Michał Weremiejewicz

I EWANGELIZACJA



Dr David Enyart

Ewangelizacja jest sercem Kościoła. Jest to cel, dla którego Kościół istnieje. Jeżeli ogień nie pali się, to nie jest ogniem. Jeżeli Kościół nie ewangelizuje, to nie jest Kościołem. Bóg zbawił nas, a my mamy zrobić wszystko, co w naszej mocy na rzecz zbawienia innych. Dlatego właśnie pragnę zachęcić was do czterech rzeczy:

Zobaczcie Chrystusa. Ujrzyjcie wywyższonego Chrystusa. On, który jest przeciw budowniczym Kościoła, powiedział: „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (Jan 12, 32). Moc do budowania Kościoła pochodzi tylko od wywyższonego Chrystusa. Stawianie budynków, szkolenie kaznodziejów, studiowanie Biblii jest także bardzo ważne, ale to wywyższony Chrystus buduje Kościół. Moc wzrastającego Kościoła pochodzi z patrzenia na wywyższonego Chrystusa. Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem powiedział: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy” (Jan 3, 14). Naszym ostatecznym celem powinno być wywyższenie Chrystusa, ponieważ tylko On ma możliwość przyciągania ludzi do siebie. My musimy usunąć się z drogi, nie zastaniać, pozwolić ludziom zobaczyć Chrystusa. Czy urzuciłeś Chrystusa? Czy wszystko

Mu podporządkowałeś? Jeżeli On nie jest naszym Panem, nie jesteśmy w stanie sprawić, aby stał się Panem kogoś innego. Dopiero kiedy On staje się naszym Zbawicielem, możemy dzielić się Nim z innymi.

Zobaczcie samych siebie. Kiedy już zobaczyliśmy, kim jest Jezus Chrystus, musimy przegzaminować własne serce. Zajrzeć w głąb. Powiedzieć: „Panie, kim chcesz, abym był? W jaki sposób mogę Ci służyć? Jaki mam dar?” Każdy, kto zastanawia się nad tym, przechodzi przez pewne etapy:

Jako pierwsze pojawia się zdecydowane zaprzeczenie: „Nie mam żadnego daru. Nie mogę śpiewać, nie mogę zwiastować, nie potrafię pracować z dziećmi, nic nie umiem...”. Często obawiamy się przyznać do darów, które posiadamy. Jest przecież bezpieczniej pozostać gdzieś w tyle, nie angażować się. Ale jeśli Bóg ma nas używać, musimy odkryć swój dar. Mamy dar, by świadczyć innym. Wszyscy mamy dar ewangelizowania. Możemy zatem przyprowadzić swoich przyjaciół do Chrystusa, ale wpierw musimy uznać, że mamy ten dar.

Gdy duchowo wzrastamy, powinniśmy z własnej woli odszukiwać w sobie dary. Nasze nastawienie powinno być takie: „Tak, być może potrafię to zrobić. Może mogę śpiewać w Kościele, może potrafię uczyć dzieci?”. Ale najpierw musimy zrezygnować z tego zdecydowanego zaprzeczenia.

W końcu, z niechęcią, zaczynamy coś w sobie akceptować. Oznacza to, że zaczynamy zdawać sobie sprawę z naszych darów. Zaczynamy je dostrzegać. Próbujemy, szukamy, podejmujemy ryzyko i w ten sposób znajdujemy. Możecie się obawiać, ale gdy spróbowacie, jeżeli będziecie w tym odważni, zauważycie, że ten dar będzie rósł w was.

Nie trzeba chyba podkreślać, że nasze dary są dla Boga, a nie dla nas samych. My nie wywyższamy nimi siebie, wywyższamy Chrystusa. Wszyscy mamy pokusę, aby wywyższać siebie, taka jest po prostu ludzka natura. Musimy być bardzo

ostrożni, aby nie dać się na to złapać.

Gdy już zobaczyliście Chrystusa i widzicie siebie, zobaczcie ludzi bez Chrystusa. Gdy ap. Paweł nawrócił się, zaczął dostrzegać innych ludzi. Zaczął troszczyć się o zgubionych. Wierzył, że ludzie bez Chrystusa spędzą wieczność w piekle. Wierzył, że Pan Jezus jest jedyną drogą do nieba. Pan Jezus powiedział: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan 14, 6). Ap. Paweł zwiastował Ewangelię zgubionym ludziom, ludziom bez nadziei, bez miłości, pełnym smutku i trwogi - nie znającym Jezusa Chrystusa.

W jaki sposób możemy zdobywać ludzi dla Chrystusa? Pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić, to zrozumieć tych ludzi. Musimy zrozumieć jak oni myślą. Największą potrzebą człowieka jest potrzeba miłości, potrzeba bycia akceptowanym, uznanym. Największa obawa, jakiej doświadcza człowiek, to obawa przed brakiem miłości, przed nieakceptacją, przed niewdzięcznością. Pamiętajcie o tym - to jest bardzo ważne. Człowiek potrzebuje być kochanym i obawia się, że nie będzie kochany. Celem Kościoła jest zakomunikowanie ludziom, że Bóg ich kocha i że my ich kochamy.

Czy wiecie dlaczego najrozmaitsze kultury wzrastają i odnoszą sukcesy?

Ponieważ udaje im się przekonać ludzi, że są kochani. Kultury kochają ludzi, ale kochają ich, nie mówiąc im prawdy. Nie wystarczy mieć samą prawdę, nie wystarczy też mieć tylko miłość. Te dwie rzeczy muszą być razem. Miłość i prawda muszą być ze sobą poślubione.

W jaki więc sposób będziemy zdobywać ludzi dla Chrystusa? Poprzez miłość, poprzez prawdziwą przyjaźń względem nich. Poprzez zaspokojenie ich potrzeby akceptacji, zakomunikowanie im, że łaska Boża jest dla nich dostępna. Nasza przyjaźń z ludźmi może stać się „mostem” do Chrystusa. Jeżeli ludzie będą kochali nas, będą kochali też „naszego” Chrystusa.

Pamiętam historię małego chłopca, który pierwszy raz poszedł do szkoły. Gdy wrócił do domu, matka zapytała go: „Jak ci się podoba w szkole?”. Odpowiedział: „Nienawidzę szkoły. Wsadzili mnie samego do klasy pełnej dzieciaków”. Tak czują się ludzie, gdy przychodzą do twojego Kościoła. To ważne, byś wyciągnął rękę w ich kierunku. Kościoły, które się rozwijają, to Kościoły, które wiedzą jak się zaprzyjaźnić z ludźmi. Należy połączyć nauczanie z autentyczną przyjaźnią, z gościnnością, a wtedy będą efekty.

Pamiętaj, że twój dom jest narzędziem ewangelizacyjnym, twój ekspres do kawy jest narzędziem ewangelizacyjnym, stół, na którym podajesz obiad jest narzędziem ewangelizacyjnym. Używaj tych rzeczy, aby budować Kościół. Niech ludzie zobaczą, że naprawdę troszczysz się o nich. Rób tak, a twój Kościół będzie wzrastał.

Zobaczcie Kościół. Zazwyczaj nasze marzenia nie są ani wystarczająco duże, ani dostatecznie śmiałe. Pragnę, żebyście rozmyślali o wielkich sprawach i pamiętali zarazem, że to Duch Święty pracuje przez was.

Kościół musi mieć cel i plan. Jeśli nie określimy celu naszych działań, nie odniesiemy sukcesu. Chcę to sprecyzować w następujących punktach:

1. Kościół musi mieć poczucie własnej tożsamości.
2. Kościół musi mieć dobrego pastora, który wywyższa Chrystusa i motywuje ludzi do prowadzenia chrześcijańskiego życia.
3. Członkowie tego Kościoła odkryli swoje dary i używają ich, aby budować ten Kościół.
4. Kościół jest spójny poprzez społeczność jego członków.
5. Kościół jest wyposażony w moc Ducha Świętego.

Jeżeli wszystkie te rzeczy współdziałają ze sobą, Kościół będzie wzrastał. Ważne jest, aby Kościół znał swój cel. Naszym głównym celem jest zdobywanie ludzi dla Chrystusa. Kościół nie będzie się rozwijał, jeżeli zapomnimy o tym celu. Tak jak benzyna sprawia, że samochód jedzie, ewangelizacja sprawia, że Kościół się rozwija. Kościół nie może być żywy jeśli nie wychodzi do innych. Zaczynamy w naszej społeczności i sięgamy świata wokół nas. Kaznodziejie we własnym kraju i

misjonarze poza nim. Jeżeli zapomnicie o tym, kościoły zaczną umierać. Przypominajcie więc sobie często swój cel. Upewnijcie się, że wasze plany wspierają ten cel. Biblia mówi, że Chrystus przyszedł szukać i zbawić zgubionych. To był Jego cel. Przyszedł do chorych, by ich uzdrowić. To jest także naszym celem. Powinniśmy wstępować w Jego ślady.

Pan Jezus powiedział: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał” (Jan 4, 34). Co jest naszym pokarmem? Kościoły powinny być podporządkowane temu celowi. Chrystus jest naszym wzorem. On powiedział: „Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat” (Jan 17, 18). Bóg posłał Pana Jezusa, Pan Jezus posłał nas. Przeczytajmy Mat 28, 18-20. Pan Jezus powiedział: „Dana jest mi wszelka moc...”, a potem: „czyńcie uczniami wszystkie narody...”. My idziemy ponieważ Pan Jezus nas posłał. Moc przychodzi od Niego do nas: „ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata”.

W jaki sposób wzrasta Kościół? Przez zwiastowanie, chrzest i nauczanie. Jest ważne, aby czynić wszystkie te trzy rzeczy. Uczymy przed chrztem, chrzczymy, znowu uczymy. Jeżeli nie nauczamy - wychowujemy niedojrzałych chrześcijan. A więc idźmy do świata ucząc, chrzcząc i znowu ucząc. Czy w taki sposób działa twój Kościół?

Twój Kościół musi zdać sobie z tego sprawę. Wszystko, co robisz w Kościele musi odnosić się do tego celu. Każda podjęta decyzja musi mieć związek z tym celem. Każdy plan musi być podporządkowany temu celowi. Cokolwiek robisz, musi to być związane z celem, jakim jest ratowanie zgubionych dusz.

Straż pożarna zajmuje się gaszeniem ognia. Co jest powołaniem strażaka? Czyszczenie samochodów strażackich? Mycie podłogi? Jego celem jest walka z ogniem. Jeżeli nie walczy z ogniem, nie jest strażakiem. Co jest twoim celem? Iść na spotkanie, uczestniczyć w grupie studiującej Biblię? Czy to, co robisz rozwija Królestwo Boże? Każde nasze działanie powinno mieć związek z naszym celem. Nasza praca, wypoczynek, sąsiedzi, zakupy ... Jeżeli pracuje, to mam pracować jako

chrześcijanin. Wszystko, co robię, powinienem robić jako, chrześcijanin. Wszystko, co robię, powinienem robić tak, aby zdobywać ludzi dla Chrystusa. Nie wolno nam stracić z oczu tego celu. Ponadto musimy zrozumieć, że to nie tylko pastor ma cel w naszym zborze, ale my wszyscy, ponieważ my wszyscy jesteśmy kapłanami Boga. Nie tylko pastor jest kapłanem Boga, ale i każdy z nas. Wszyscy jesteśmy budowniczymi pomostu między Bogiem a nami. To, czego pragniemy przede wszystkim, to zdobywanie ludzi dla Chrystusa. Dlatego formułując każdy nowy plan czy program, musimy zastanowić się, jak to wpłynie na rozwój Kościoła. Co to ma wspólnego ze zdobywaniem ludzi dla Chrystusa? Każdy program, każdy plan, każdy pomysł, wszystko powinno być podporządkowane jednemu celowi. Jeżeli tak nie jest, to jest to działalność pozabawiona znaczenia.

Zobaczcie Kościół jako wielką sprawę. Przygotujcie przyszłość dla niego. Róbcie wielkie plany. Pozwólcie, by Duch Święty pracował w was. Niech wszystko, co robicie w Kościele, ma związek z tym celem i z tym planem. Bóg może wiele zrobić jeżeli będziecie wierzyli. Musicie pozwolić Bogu by was użył. Musicie mieć odwagę, a kiedy to zrobicie, Bóg was nagrodzi, a Kościół będzie wzrastał.

dr DAVID ENYART



Pastor Kazimierz Barczuk - organizator Konferencji

Jezus Chrystus jest Panem

Przeczytajmy urywek z Ewangelii Jana 6, 66-69: „Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło. Wtedy Jezus rzekł do dwunastu: Czy i wy chcecie odejść? Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”.

Archimedes był twórcą zasady dźwigni. Kiedy zapytano go, jak wielki ciężar można unieść dźwignią, odpowiedział: „Dajcie mi punkt oparcia, a poruszę ziemię”. Każdy z nas musi mieć solidny punkt oparcia. A jedynym trwałym punktem oparcia jest Jezus Chrystus. Chrześcijaństwo całe swoje życie budują na Jezusie Chrystusie. W tym zmieniającym się świecie my trzymamy się Jezusa Chrystusa — jako Pana. Ap. Piotr uzmysłowił sobie, że nie ma żadnego innego miejsca, na którym mógłby pewnie się oprzeć, z wyjątkiem Jezusa Chrystusa. Dlaczego część uczniów odeszła? Trochę wcześniej Chrystus uczynił wielki cud, nakarmił 5 tysięcy ludzi. W wyniku tego chciano obwołać Go królem, a wtedy On powiedział: „Ja jestem chlebem żywota”. Chciał dać ludziom siebie. Ale większość z nich tego nie pojęła i pozostawiła Go. Wtedy Pan Jezus powiedział do swoich dwunastu uczniów: „Czy wy również chcecie odejść?”. Piotr odrzekł: „Panie, do kogo mamy pójść? Tylko Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Jezus Chrystus stoi w centrum ludzkiej historii. On jest naszym Panem. Zadajmy sobie pytanie, dlaczego jest naszym Panem? Czy ze względu na swoje piękno? Nie! Pismo Święte mówi, że w Nim nie było żadnego zewnętrznego piękna. Czy jest Panem naszym dlatego, że jest tak bogaty? Nie. Chrystus był biedny. Czy jest naszym Panem z powodu swego ubioru? Nie, ubierał się bardzo skromnie. Czy jest Panem ze względu na swoich przyjaciół? Nie, Jego przyjaciółmi byli zwykłymi, prostymi ludźmi. Czy jest naszym Panem z powodu swo-

jego religijnego stanowiska? Nie, ponieważ nie miał żadnego religijnego stanowiska. Czy jest Panem ze względu na swój zawód? Nie, był z zawodu cieślą. Dlaczego zatem mówimy o Jezusie Chrystusie jako o Panu? Ponieważ On żył, kochał i żyje znowu.

Jezus Chrystus żył.

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Bóg wkroczył w historię. Bóg stał się jednym z nas. Kiedy patrzymy na Chrystusa, widzimy Boga. Jezus był prawdziwym człowiekiem żyjącym w historii. To jest fakt historyczny. Bóg rozumie nas ponieważ Pan Jezus żył w ciele. Nie ma takiego cierpienia, przez które my moglibyśmy przechodzić, a którego Bóg by nie rozumiał. Chrystus cierpiał w taki sam sposób, w jaki i my cierpimy. Bóg ogołocił siebie i stał się jak jeden z nas. Ktoś zapytał mnie kiedyś: „Czy Jezus jest tylko taką laską do podpierania was, chrześcijan?” Odpowiedziałem: Tak, Jezus jest podporą. On nas podtrzymuje. My chodzimy, opierając się na Nim, jak kulawi. Wszyscy jesteśmy w jakiś sposób zranieni. A On nas wzmacnia. Chrystus rozumie nasze kalectwa. Ponieważ On żyje — my żyjemy. On przyszedł, aby dać nam obfite życie.

Jezus Chrystus kochał.

Pan Jezus kocha ciebie i kocha mnie. Religijni przywódcy w jego czasach byli hipokrytami. Faryzeusze nie troszczyli się o ludzi, ani o biednych, ani o samotnych, ani o chorych. A Chrystus jest tą najwspanialszą postacią na świecie — postacią ukazującą miłość. On przyszedł kochając celnika Mateusza. On okazał miłość Zacheuszowi, On miłował kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. Kiedy zarzucano Mu, że przestaje z takimi ludźmi, odpowiadał: „To nie zdrowi potrzebują lekarza, ale ci, którzy się źle mają”. Biblia często wspomina, że On patrzył na ludzi ze współczuciem. Gdziekolwiek Pan Jezus się pojawił, tam od razu pojawiała się miłość. Ta miłość jadła i dzieliła się z tymi niepozornymi ludźmi. Ta miłość dotykała ślepych oczu i rozbitych dusz. Ta miłość

miała czas dla biednych. Chrystus wyzwał niejako anioła, który jest w człowieku. On widzi także anioła, który jest w tobie. On widzi to dobro, które jest w tobie. On kocha cię tak, jak nikt na tym świecie cię nie kocha. Pan Jezus pragnie, byś stał się najlepszym, jakim możesz się stać w tym życiu. Jego miłość jest miłością odbijającą się. On zmarł na krzyżu z miłości do ciebie i do mnie. A ponieważ Chrystus kocha, my również wiemy, co znaczy kochać. Ja mogę kochać was, ponieważ Pan Jezus kocha mnie. Wy kochacie mnie, ponieważ On was miłuje. Jesteśmy związani Jego miłością.

Jezus Chrystus żyje na wieki.

Pan Jezus powiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie”. On przyszedł, aby wzbudzić z martwych. Jest Panem nad śmiercią. Zmartwychwstanie nadało Kościołowi moc. Ap. Piotr powiedział: „Tego Jezusa Bóg wzbudził”. Zmartwychwstanie nadaje moc naszej wierze.

Czy byliście kiedykolwiek uzdoleni przez pszczołę? Mieliście w sobie żądko? Czy doświadczyłeś tego kiedykolwiek? Śmierć jest takim żądłem. A Chrystus usuwa to żądko. On wyciąga z nas żądko śmierci. Oto przesłanie, które zmienia świat. Z Jezusem Chrystusem mamy życie wieczne — oto przesłanie Kościoła. Nie możemy cieszyć się światem, nie możemy mieć więcej pieniędzy niż ten świat. Jedyną rzeczą, jaką mamy, jest to, że Pan wzbudza nas z martwych. Jeśli jesteś oddany Chrystusowi, to nigdy nie umrzesz, ponieważ Jezus jest Panem.

Ponieważ On żyje — przeto i ty żyjesz. Ponieważ On miłuje — i ty miłujesz. Ponieważ On żyje na nowo — ty żyjesz na nowo. W Chrystusie znajdujemy piękno i prawdę. W Chrystusie znajdujemy spokój i odpoczynek. W Chrystusie znajdujemy radość i zadowolenie. W Nim odkrywamy przebaczenie i wieczne życie. Wszystko, do czego tęsknimy, wszystko, czego potrzebujemy, każdy ból, jaki odczuwamy, jest uzdrawiany przez Jezusa Chrystusa. On jest moim Panem. Dlatego składam wam świadectwo o Jezusie, który jest Panem i Chrystusem.

dr DAVID ENYART

Powiedz tylko słowo

W Ewangelii Marka 6,6 czytamy o tym, że Pana Jezusa zadziwiło niedowiarstwo ludzi z Jego rodzinnego miasta. Odwiedził swoje rodzinne miasto Nazaret, ale nie mógł uczynić tam wielu cudów, ponieważ ludzie nie uwierzyli w Niego. „Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona?” - mówili - „A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas?” (Mar 6, 3). Nie chcieli uwierzyć Panu Jezusowi. Swoją postawą wprawili Go w zakłopotanie do tego stopnia, że dziwił się ich niewierze.

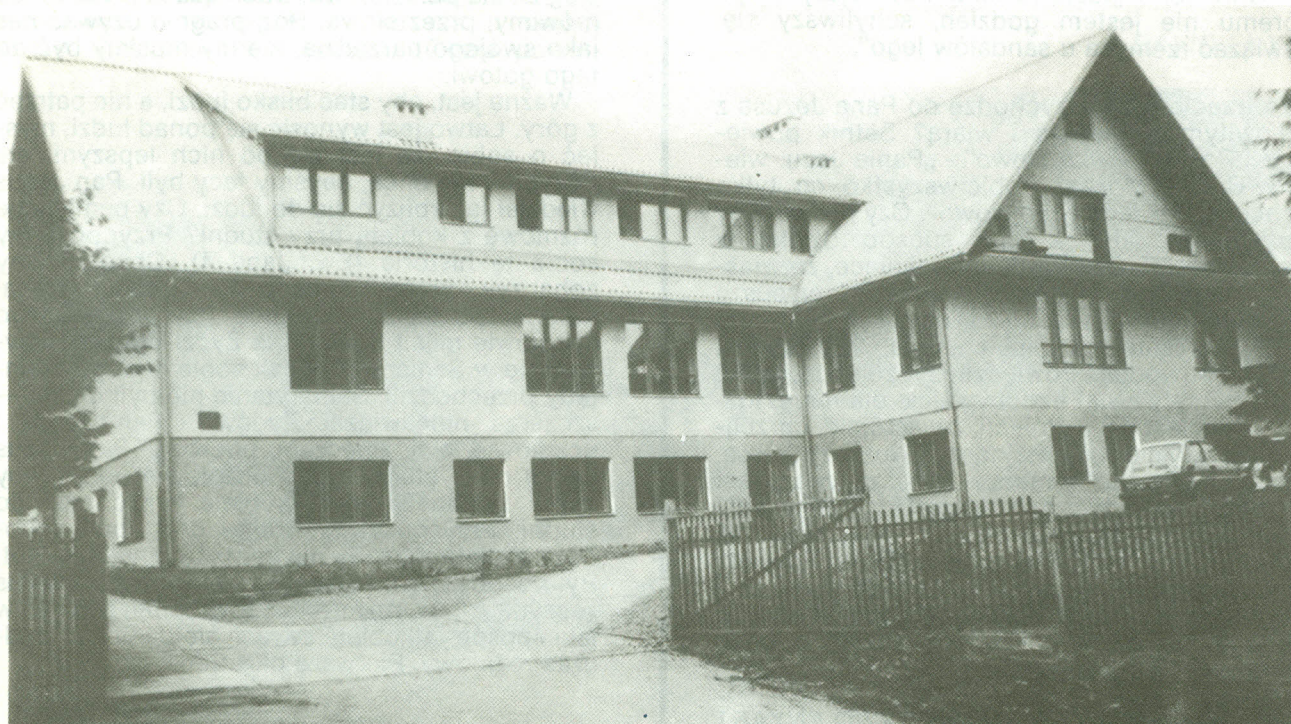
Przyjrzyjmy się też innej historii, zapisanej w Ewangelii Mateusza 8,5 -13. Czytamy o setniku, żołnierzu rzymskim, poganinie, który przyszedł do Pana Jezusa, prosząc o uzdrowienie swojego sługi. Pan Jezus powiedział: „Przyjdę i uzdrowię go”. A wtedy setnik rzekł: Nie, nie, Panie, nie wchodź pod mój dach, nie jestem tego godzien. I dodał: Jestem żołnierzem i wiem, co to znaczy wydawać rozkazy i jak je przyjmować. Powiedz tylko jedno słowo, a mój sługa będzie zdrowy. Pan Jezus był zadziwiony. Powiedział, że u nikogo w Izraelu nie znalazł tak wielkiej wiary.

W pierwszej historii Pan Jezus był zaskoczony niewiarą, a w drugiej wiarą. A najciekawsze jest to, że ludzie, którzy powinni byli wierzyć, nie wierzyli, a człowiek, od którego nie oczekiwano

wiary, wierzył tak mocno. Problem ten jest nieco głębszy. Żydzi sądzili, że Królestwo Boże należy do nich, a Chrystus powiedział, że nie otrzymają swojego dziedzictwa. Mówił o nas, kiedy rzekł: „A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i z zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios. Synowie Królestwa zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mat 8,11-12). Czy zdajemy sobie sprawę, jak musiało to zostać odebrane przez Żydów? Nie potrafię sobie wyobrazić co bardziej mogłoby ich zdenerwować, niż takie właśnie stwierdzenie. Faryzeusze wierzyli przecie, że żaden z potomków Abrahama nie będzie zgubiony. Słowa Pana Jezusa można przyrównać chyba tylko do włożenia kija w gniazdo os.

Pragnę posłużyć się tutaj pewną ilustracją. Jest to historia o pewnym ojcu i jego synu. Ojciec bardzo długo chorował, a syn nie trochę się o niego; nawet go nie odwiedzał. W końcu ojciec umarł. Syn sądził, że otrzyma spadek. Poszedł do notariusza, aby zapoznać się z ostatnią wolą ojca. Oczekiwał, że wszystko, co ojciec posiadał, będzie prawnie należało do niego. Ale ojciec nie zapisał synowi nic; nie wspominał go nawet w testamentie. Cały swój majątek zapisał pielęgniarce, która troszczyła się o niego przez ostatnie lata życia. Można by to nazwać zasadą odwrotności. Osoba, która była pewna, że coś odziedziczy, została z tego wyłączona. Osoba, która nie spodziewała się, że coś otrzyma, otrzymała. Podobnie faryzeusze - byli pewni swojego, a Pan Jezus powiedział im, że do stołu z Abrahamem i Izaakiem zasiądą inni, podczas gdy synowie Królestwa zostaną odrzuceni.

Wisła - Jawornik Ośrodek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



Pan Jezus powiedział też: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie” (Mat 7, 21-23). Nie chcę nikogo straszyć tymi słowami. Myślę jednak, że powinniśmy postawić przed sobą następujące pytania: Czy naprawdę jesteśmy prawdziwie oddani, poświęceni Bogu? Czy nasza wiara jest czymś rzeczywistym? Czy jesteśmy naprawdę tacy, jak mówimy o sobie? Czy nie jesteśmy hipokrytami? Bądźmy pewni, że ani nasza wiedza o Bogu, ani żadne nasze funkcje pełnione w Kościele, czy dyplomy uczelni teologicznych nie oznaczają, że posiadliśmy klucz do nieba.

Czy jest zatem jakiś sposób uzyskania pewności, że pójdziemy do nieba? Czy możemy być pewni naszej przyszłości? Jak się o tym przekonać:

Po pierwsze: Musimy kontrolować nasze życie i sprawdzać czy Bóg może być z niego zadowolony. Czy rzeczywiście żyję zgodnie z wolą Bożą? Czy uważam się za sprawiedliwego? Czy nie ma we mnie pychy? A może żyję jak człowiek niewierzący? Niewiara wiąże Bogu ręce. Z jej powodu Pan Jezus nie mógł uczynić wielkich cudów w Nazarecie.

Po drugie: Czy rzeczywiście wszystkie moje nadzieje opieram na Chrystusie? Czy całą swoją ufność pokładam w Jezusie Chrystusie, czy raczej we własnej pobożności? Setnik powiedział: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach”. Pamiętajmy też, co powiedział Jan Chrzciciel: „Idźcie za mną mocniejszy niż ja, któremu nie jestem godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemienia u sandałów jego”.

Po trzecie: Czy przychodzę do Pana Jezusa z całkowitym zaufaniem i wiarą? Setnik powiedział: „Powiedz tylko słowo” - „Panie Jezu, wierzę w Ciebie. Możesz zrobić wszystko, co tylko zechcesz. Powiedz tylko słowo”. Czy pozwalamy Chrystusowi, aby w taki sposób działał w naszym życiu? Czy to nie interesujące, że właśnie żołnierz zrozumiał Pana Jezusa, a faryzeusze nie? Żołnierze wiedzą, co to znaczy słuchać rozkazów. My jesteśmy żołnierzami, a Chrystus jest naszym dowódcą. Powiedział: Idźcie do walki! Idźcie na cały świat i zdobywajcie dla mnie. Idźcie i czyncie ludzi uczniami, zwiastujcie, chrzcijcie i nauczajcie. On jest naszym rozkazodawcą. On daje rozkaz do wymarszu, a naszą rzeczą jest być posłusznym tym rozkazom. Tak, Panie Jezu, powiedz tylko słowo. Powiedz tylko słowo, a będę wierny Twojemu poleceniu. Powiedz słowo, a stanę się czysty w moich myślach i uczynkach. Powiedz słowo, a będę służył Ci całym moim życiem. Powiedz słowo, a będę dzielił się wiarą z innymi.

dr DAVID ENYART

Jak świąt

Przyjrzyjmy się, w jaki sposób Chrystus zwiastował ludziom Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym. Pan Jezus przyszedł do wszystkich ludzi. Widzimy Go z trędowatymi, prostytutkami, poborcami podatków. My często obawiamy się tego rodzaju ludzi i raczej ich omijamy. A Chrystus kochał takich ludzi. Chrystus widział w nich anioła. Przez swoją miłość powoływał ich do życia. Czy patrząc na kogoś, widzimy w nim anioła? Czy oceniamy ludzi na podstawie tego, kim są, czy na podstawie tego, kim mogliby być? Chrystus widział ludzi takimi, jakimi mogli się stać. Byli brudni, biedni, cieszyli się złą opinią, a Pan Jezus widział w nich anioła, widział dobro. Dotykał tych ludzi swoją miłością. Tak ważne jest widzieć w każdym dobro i zdawać sobie sprawę, że Bóg może zmienić każdego!

Kim byliśmy, zanim staliśmy się chrześcijanami? Mimo to ktoś jednak w nas wierzył. Ktoś widział w nas pewien potencjał. Ktoś powiedział nam o swojej wierze. Naszym zadaniem jest robić to samo w stosunku do innych ludzi. Czy widzimy ten potencjał w innych? To wspaniałe — dzielić się swoją wiarą z ludźmi, a potem dać Bogu możliwość uczynienia cudu w ich życiu. Bóg jest wielkim cudotwórcą. Nie byłoby mnie tutaj, gdyby Bóg nie był cudotwórcą. Prawdopodobnie wielu z nas by tu nie było, gdyby Bóg nie sprawił cudu w naszym życiu. W każdej osobie musimy widzieć potencjalnego kandydata, w którego życiu Bóg może sprawić cud. Gdy świadczymy o Chrystusie, Duch Święty działa i Słowo Boże ożywa — wydarzają się cuda. Ale Bóg działa przez Słowo, Duch działa przez to, co mówimy, przez słowa. Bóg pragnie używać nas jako swojego narzędzia, ale my musimy być do tego gotowi.

Ważne jest, aby stać blisko ludzi, a nie patrzeć z góry. Łatwo jest wynosić się ponad ludzi, myśleć o sobie, że jest się od nich lepszym, ale Chrystus nie chce, abyśmy tacy byli. Pan Jezus wiedział jak zbliżyć się do ludzi. Czy pamiętacie rozmowę z kobietą przy studni? Przypomnijmy sobie tę historię (Ew. Jana 4). Chcę, byśmy zobaczyli, w jaki sposób Pan Jezus składał świadectwo tej Samarytance. Pan Jezus i Jego uczniowie mijali Samarię, a Żydzi nie zatrzymywali się w Samarii. Zatykali sobie nos, gdy tamtędy przechodzili. Samarytanie nie byli dłużni — szczerze nienawidzili Żydów. Pan Jezus i uczniowie byli zmęczeni podróżą. Pan Jezus usiadł obok studni. Jego uczniowie poszli, aby kupić żywność. I oto kobieta przychodzi do studni. Przychodzi w środku dnia, prawdopodobnie dlatego, żeby nie spotkać innych kobiet. Była osobą o nienajlepszej reputacji. Pan Jezus zaczyna z nią rozmawiać. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób ta kobieta zwraca się do Niego podczas rozmowy. Pierwsze określenie to „Żyd”.

dczyć o Chrystusie

Kobieta mówi: Jakże ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? Czemu ze mną rozmawiasz? Żydzi nie chcą z nami rozmawiać, a ty rozmawiasz? Widzicie, jest bariera między nimi. Są oddzieleni od siebie. Mimo to Pan Jezus chce z nią rozmawiać. Nam często się zdaje, że nie możemy skutecznie świadczyć, dopóki nie jesteśmy umyć, dokładnie ogoleni i elegancko ubrani. Chrystus tak nie uważał. On powiedział: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej” (Jan 4, 10). To wzbudza w niej ciekawość. Ona mówi do siebie: Co to jest żywa woda? Później zwraca się do Niego: „Panie”. Najpierw „Żyd”, teraz: „Panie”. Chce wiedzieć, czym jest żywa woda, jest tego ciekawa. Jest pusta wewnątrz. Jej dusza jest brudna i potrzebuje oczyszczenia tą żywą wodą. Zauważyła, że Pan Jezus jest kimś szczególnym, ale jeszcze nie wie, kim On jest naprawdę. A On mówi: „Idź, zawołaj męża swego i wróć tutaj” (Jan 4, 16). Ona odpowiada: „Nie mam męża”. A Chrystus powiedział: „Wiem, że nie masz męża”. Jak uważacie, co ta kobieta poczuła w tym momencie? Ja myślę, że poczuła się winna. Zwraca się do Niego: „Panie, widzę, żeś prorok”, a ponieważ czuje się winna, więc zmienia temat rozmowy.

Czy zauważyliście, jak często ludzie zmieniają temat rozmowy, szczególnie wtedy, gdy rozmawiacie z nimi o Jezusie? Mówisz o grzechu, a oni zadają jakieś śmieszne pytania. Zmieniają po prostu temat rozmowy, gdy znajdziemy się za blisko ich duszy. Kobieta przy studni wołała rozmawiać o wszystkim, tylko nie o swojej duszy. Zapytała Pana Jezusa: „Gdzie powin-

niśmy oddawać chwałę Bogu? Na tej górze w Samarii, czy w Jerozolimie?”. Pan Jezus odpowiedział, że to nie ma znaczenia. Ci, którzy uwielbiają Boga, robią to wszędzie. Ona mówi: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz” (w. 25). Najpierw nazwała Pana Jezusa Żydem, potem zwraca się do Niego: Pan, prorok, a teraz nieśmiała wzmianka o Mesjaszu. Ona mówi: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz”, a Pan Jezus mówi: „Ja jestem Mesjaszem”. W wierszu 28 czytamy: „Niewiasta tymczasem pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom”. Zostawiła dzban, a przecież przyszła do studni po wodę. Teraz jednak jakby napiła się innego rodzaju wody. Napiła się żywej wody. Teraz nie potrzebuje już dzbana. To Pan Jezus zaspokaja pragnienie ludzi. On zaspokaja nasz głód.

Kobieta wraca do swojej miejscowości i opowiada innym o Jezusie. Przeczytajmy wiersz 42: „I mówili do niewiasty: Wierzmy już nie dzięki twojemu opowiadaniu; sami bowiem słyszeliśmy i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata”. Zbawiciel świata. Czy widzicie, jak Pan Jezus zburzył tę dzielącą ich ścianę? Żyd, Pan, Prorok, Mesjasz-Chrystus, aż wreszcie Zbawiciel świata. Pan Jezus w taki właśnie sposób działa.

Uczeniowie byli początkowo zgorzeleni tym, że ich Nauczyciel rozmawiał z Samarytanką i to w dodatku o podejrzanym reputacji. Jednak widząc skutek, nauczyli się czegoś. Myślę, że i my możemy nauczyć się co nieco z tej historii.

dr DAVID ENYART



Słowo o miłości

Przeczytajmy Ew. Jana 13, 1-5: „Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina odejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca. A podczas wieczerzy, gdy diabeł wzbudził w sercu Judasza, Szymona Iskarioty, zamysł wydania Go, wiedząc, iż Ojciec wszystko dał mu w ręce i że od Boga wyszedł i do Boga odchodzi, wstał od wieczerzy, złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do misy i począł umywać nogi uczniów i wycierać prześcieradłem, którym był przepasany”.

Od wielu lat słyszałem o Oświęcimiu, ale tak naprawdę nie zdawałem sobie sprawy z popełnianych tam okrucieństw - aż do momentu, kiedy tam pojechałem. Myślę, że każdy powinien to zobaczyć. Naprawdę trudno jest zrozumieć, jak człowiek może być tak okrutny, zwłaszcza wobec dzieci. Jak można uczynić coś złego dziecku?! Gdy wrócę do domu, powieszę na ścianie zdjęcie z Oświęcimia, a obok niego umieszczę krzyż.

Dla wielu ludzi Oświęcim jest bowiem największym symbolem nienawiści. Krzyż natomiast jest największym symbolem miłości. Każdy z nas dokonuje wyboru. Nienawiść albo miłość, egoizm albo altruizm. Pragnę wszystkich zachęcać do życia w miłości. Podnieśmy kogoś na duchu, pomóżmy komuś, dodajmy komuś otuchy, módlmy się o kogoś...

W świecie, w którym żyjemy, zwykle „ja” zajmuje pierwszą pozycję, egoizm zwycięża. Inni nas nie interesują, lepiej niech nie stają na naszej drodze. A ja dzisiaj każdemu z was mówię w imieniu Jezusa Chrystusa: Wesprzyj kogoś! W imieniu Jezusa Chrystusa pomóż komuś! W imieniu Jezusa Chrystusa módl się o kogoś!

Kościół i dom to ważne instytucje, a jednak, i w domach, i w Kościołach jest tak wiele egoizmu. Gdy Bóg myślał o domu, rodzinie, myślał o miłości i wzajemności, o wzajemnej akceptacji. Przyjmijmy to uczucie za swoje. Pamiętajmy, że wyścig, konkurencja są dobre na boisku, ale nie w Kościele. Nawet uczniowie Pana Jezusa rywalizowali ze sobą. „Ja chcę być największy!”. „Ja też!”. A Pan Jezus powiedział: Tak nie powinno być wśród was. Kto chce być wielkim, niech będzie sługą wszystkich. Uczniowie nie rozumieli swojego Nauczyciela. Myśleli, że Jego Królestwo jest królestwem z tego świata. Oni przemyślali o władzy, a Pan Jezus uczynił coś zaskakującego. Wstał od wieczerzy, odłożył na bok swoją odzież, wzięty prześcieradło, nalał wody do misy i zaczął umywać nogi uczniów.

Czy my uczyniliśmy tak kiedykolwiek? Czy bylibyśmy w stanie tak uczynić? Zrobić gest, który powie tej drugiej osobie: „Kocham cię, uważam cię za kogoś większego niż ja. W imieniu Jezusa Chrystusa uniżam się przed tobą”. Czy jest w nas serce sługi, czy czynimy wszystko, aby wywyżżyć innych? Jak dawno temu podnieśliśmy kogoś na duchu? Postuchajmy, do czego zachęca nas Słowo Boże: Miłujcie się nawzajem... bądźcie oddani jedni drugim... uważajcie się nawzajem za wyższych od siebie... przyjmujcie jedni drugich... bądźcie jednomyślni... płaczcie i radujcie się jedni z drugimi... służcie jedni drugim... ciężary jedni drugich noście... bądźcie poddani sobie nawzajem... módlcie się jedni o drugich... zachęcajcie się wzajemnie. Czy nie nadszedł czas, by w imieniu Jezusa Chrystusa zająć się kimś?

Chciałbym, abyśmy przyjrzeni się bliżej dwóm bardzo często używanym w Biblii słowom:

Pierwsze z nich to „miłość”. Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13, 53). Ap. Paweł powiedział: „Miłością braterską jedni drugich miłujcie” (Rzym 12, 10), „przebaczając sobie nawzajem... jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (1 Tes 3, 13). Według mnie życie chrześcijanina jest jak łańcuch. Łańcuch musi mieć co najmniej trzy ogniwa. Pierwsze ogniwo to Boża miłość do nas. Drugie ogniwo to nasza miłość do Boga. A trzecie ogniwo to nasza miłość wzajemna. Jak mocne jest to trzecie ogniwo w naszym życiu? Czy naprawdę miłujemy braci i siostry w Panu? Ap. Jan powiedział: „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”. Czy miłujemy braci i siostry? Opowiem o czymś, co miało wielkie znaczenie dla mnie. Gdy byłem młodym kaznodzieją, pewien starszy kaznodzieja bardzo mi pomagał. Dzwonił do mnie, zabierał mnie na obiady, modlił się o mnie, pomagał mi, gdy miałem problemy. Co by się stało, gdybyśmy my pomogli młodym ludziom, którzy tej pomocy potrzebują? Pomogli im w ich problemach, trudnościach, okazując im braterską miłość i prowadząc do Królestwa Bożego? Zwykle jesteśmy bardzo zajęci sobą. Widzimy przede wszystkim siebie. Powinniśmy spojrzeć poza siebie i dostrzec innych; wyciągnąć do nich rękę w dobroci i miłości. W imię Chrystusa powinniśmy wspierać innych.

Drugie słowo to „budować”. Nie burzyć, nie szkodzić, nie odpychać... Ap. Paweł powiedział: „budujcie jeden drugiego” (1 Tes 5, 11). „Starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzym 12, 17-18). „Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze” (Fil 2, 4). Jest wiele rzeczy w życiu, które przychodzą nam z trudnością. Jest wiele rzeczy, które nas zniechęcają i przygniatają. Dlatego powinniśmy wzajemnie się budować. Gdybyśmy dzisiaj otworzyli nasze serca, to co byśmy zobaczyli? Czy radość, szczęście i pokój? A może zobaczylibyśmy różne zmartwienia, niepokój; zobaczylibyśmy ludzi, którzy mają problemy małżeńskie, cierpią z powodu choroby... Jak bardzo potrzebujemy

z powodu choroby... Jak bardzo potrzebujemy pomagać jedni drugim! Często oczekujemy, że kto inny to zrobi, mówimy wtedy: O, jaki to dobry człowiek, jak on dobrze zrobił! Dopiero gdy stoimy przy trumnie, mówimy o kimś dobre rzeczy; może dlatego czekamy aż dana osoba umrze... Teraz, póki żyjemy, musimy się nawzajem wspierać. Celem Kościoła jest wzajemne budowanie. W imieniu Jezusa Chrystusa zacznij miłować innych ludzi, buduj ich i zachęcaj!

W Hebr 10, 24 czytamy: „Baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków”. Nasza postawa powinna być tego rodzaju: „W głębi serca kocham cię. Chcę, by Bóg uczynił cię najwspanialszym człowiekiem, jakim możesz się stać. Nie będę szedł w zawody z tobą, nie będę z tobą walczył. Zamiast tego będę ci dodawał odwagi. Współzawodnictwo nie przynosi chwały Bogu. Moim zadaniem jest uczynić cię wielkim, a twoim uczynić mnie wielkim”. Wspierajmy się nawzajem w miłości.

Zadam wam pytanie. Czy krytykowaliście kiedyś swojego kaznodzieję? Czy powiedzieliście kiedyś coś złego na kaznodzieję? A może krytykowaliście kogoś ze Zboru? Czy nie widzicie, że jest to złą rzeczą? My, chrześcijanie, powinniśmy podnosić na duchu jeden drugiego. Ap. Paweł powiedział: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować” (Ef 4, 29). Czy nasze słowa kierowane do drugiej osoby, są wypowiedzane w duchu miłości? Czy dzisiaj

zachęciłeś lub wspomogłeś kogoś? Czy nie najwyższy czas, żeby wziąć prześcieradło i zacząć umywać czyjeś nogi? W tym samolubnym świecie my mamy być tacy jak Chrystus. W imieniu Jezusa Chrystusa powinniśmy budować innych.

Pewien bardzo znany lekarz postanowił napisać list do jednej ze swoich dawnych nauczycielek. Ta pani uczyła go przed 40 laty. Napisał do niej list, w którym wyznał jak wiele jej zawdzięcza. Otrzymał odpowiedź, napisaną drżąca już ręką. List tej nauczycielki był pokropiony łzami. Brzmiał mniej więcej tak: „Drogi Williamie. Chcę żebyś wiedział, jak wielkie znaczenie miał dla mnie twój list. Jestem już starą kobietą. Mieszkam samotnie w małym pokoju, czuję się jak ostatni listek na drzewie. Uczyłam w szkole przez 50 lat, a twój list jest jedynym, jaki kiedykolwiek otrzymałam. Przyszedł w pochmurny i zimny poranek. Ogrzał moje serce, uczynił mnie szczęśliwą. Dziękuję ci bardzo, Williamie”.

W imieniu Pana Jezusa wesprzyj kogoś.

dr DAVID ENYART

MATERIAŁY-Z KONFERENCJI
W WIŚLE — JAWORNIKU
OPRACOWALI:
PIOTR BRONOWSKI
I RYSZARD TOMASZEWSKI



Nowobudowany Kościół w Suchumi

WYWIADY ...

Jakie to zaskakujące, że w kraju wybitnie katolickim, w miejscu, gdzie królowa rzek polskich bierze swój początek — w Wiśle, ludność w znacznej części jest wyznań protestanckich. Schronienie znalazło tutaj wiele znanych rodów, których przodkowie — emigranci religijni — przybyli z Czech, Słowacji, Łużyc.

Jeden z Kościołów — Ewangelicko-Augsburski w Wiśle, liczy 7000 wyznawców. Ma on u podnóża góry Soszów w Wiśle-Jawornik Ośrodek Katechetyczny. W obiekcie tym — dzięki uprzejmości gospodarzy — odbyła się w dniach 23-26 czerwca 1988 r. trzydniowa Konferencja Kościoła Zborów Chrystusowych, przewidziana dla pracowników oraz studentów i absolwentów Korespondencyjnego Seminarium Biblicznego.

Program Konferencji obejmował wykłady o tematyce chrześcijańskiej, dyskusje, społeczności przy Słowie Bożym. Cały ciężar merytoryczny spoczywał na osobie dr Davida Enyarta z Johnson Bible College w USA.

Z wielką pasją i zaangażowaniem prowadził wykłady, a także wygłosił większość kazań podczas nabożeństw.

Myślą przewodnią sesji wykładowych była ewangelizacja i wzrost Kościoła. W podtematach mieściły się:

- potrzeba wizji Kościoła
- Kościół w wizji Chrystusa
- Kościół w osobistej wizji chrześcijanina
- widzenie Kościoła przez ludzi żyjących bez Chrystusa
- duszpasterstwo.

Jeden z wykładów poświęcono ruchowi odnowy duchowej Kościoła Chrystusowego w Ameryce. Kontynuacją tego zagadnienia w aspekcie polskim były rozważania pastora Andrzeja Bajęńskiego.

W ramach tematyki z zakresu duszpasterstwa dr D. Enyart szczególną uwagę poświęcił poradnictwu indywidualnemu i rodzinnemu, podkreślając, że zadanie duszpasterza w działalności poradniczej powinno zmierzać w tym kierunku, aby złość zasiedziała w człowieku wypłynęła na zewnątrz. Powinniśmy

pamiętać, że rozmowy, słowa, są często jedynym lekarstwem na stesy, które nie rozładowane w porę, mogą prowadzić nawet do chorób psychicznych.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się temat „Zakładanie zborów”. Wykład był poparty odwoływaniem się do własnych doświadczeń w tym zakresie i rzucił światło na amerykańską specyfikę zagadnienia. Wyrazem wspomnianego zainteresowania była ożywiona dyskusja.

W programie Konferencji znalazły się spostrzeżenia dr H. Ryszarda Tomaszewskiego z życia Kościoła w Czechosłowacji. Wykład ten uzupełnili zaproszeni przez prelegenta do dyskusji bracia z Kościoła Braterskiego, którego skład narodowościowy stanowią Czesi, Słowacy i Polacy, a Kościół liczy 36 Zborów i ponad 100 placówek.

Warto dodać, że o stronę muzyczną zadbała siostra Beata Bednarz i zespół z Kołobrzegu.

Ostatnim uroczystym akcentem Konferencji było zakończenie kursu Korespondencyjnego Seminarium Biblicznego Kościoła Zborów Chrystusowych z siedzibą w Warszawie, połączone z wręczeniem dyplomów.

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi gości i uczestników Konferencji.

Wykładowca dr David Enyart: Jestem pod wrażeniem głębokości wiary członków Kościoła Zborów Chrystusowych w Polsce. Mam uczucie, że jesteście na brzegu czegoś dobrego. Zauważyłem, że Kościół rośnie nie tylko duchowo, ale i liczebnie, a Duch Święty działa wśród was. Ważne jest, aby pamiętać, że głowy i serca powinny działać w parze. Jeżeli jako inteligentni chrześcijanie będziecie ludźmi wrażliwymi i o czystych sumieniach, to stoi przed wami wspaniała przyszłość. Naprawdę tak czuję. Będzie to dla mnie bardzo interesujące co wydarzy się u was w przyszłości.

Tutaj w Wiśle, przyszło do mnie dwóch chłopców z Czechosłowacji z zaproszeniem do swojego Zboru, aby porozmawiać o problemach małżeńskich. Jest to ze względów formalnych niemożliwe, mimo że jesteśmy dosłownie za miedzą. Uważam, że Kościół w Polsce może mieć wpływ na całą Wschodnią Europę, jeżeli będzie patrzył również na zewnątrz, a

Dr D. Enyart tłumaczy pastor A. Bajęński



nie tylko do wewnątrz. Tak byłoby zdrowiej.

Udział w Konferencji bardzo mnie cieszy. Już tysiąc razy powiedziałem, że chciałbym mówić po polsku, aby móc normalnie rozmawiać z wami, bez tłumacza. Może pewnego dnia będzie to możliwe. Cieszę się ze społeczności z ludźmi. Jesteście bardzo gościnni.

Kazimierz Barczuk — pastor Zboru w Katowicach, organizator Konferencji: Uważam, że sama idea Konferencji jest dobra. Organizowałem tę Konferencję z upoważnienia Naczelnej Rady Kościoła. Myślę, że poruszone tematy, możliwość konfrontowania wyników swojej pracy z innymi osobami, osobiste kontakty z pracownikami Kościoła, studentami powinny przynieść owoce. W Konferencji biorą udział pastory, starsi Zborów, kierownicy stacji Misyjnych, resztę stanowią absolwenci oraz studenci Seminarium. Wielka szkoda, że nie wszystkie Zbory są reprezentowane. Nie ma pastorów z Siemiatycz, Białej Podlaskiej, Matiaszówki, Muratyna, Sielca, Lidzbarka Warmińskiego, z Poczyna-Zdroju, Kołobrzegu, mimo iż wszyscy otrzymali zaproszenia łącznie z programem.

Konferencja była początkowo zaplanowana dla pastorów, pracowników i ich żon, a Korespondencyjne Seminarium Biblijne miało mieć odrębne spotkanie. Względy ekonomiczne zdecydowały jednak o ich połączeniu, w związku z czym zrezygnowano z udziału żon.

Wykładowca został zaproszony z inicjatywy br. Michała Weremiejewicza, w celu przeprowadzenia zajęć ze studentami. Poprosiłem, aby br. David Inyart zechciał usłużyć na Konferencji i nie żałuję tego. Wykłady Davida były bardzo cenne. Tematyka poruszyła nas wszystkich. Zwłaszcza rozwój Zborów; temu zagadnieniu poświęciliśmy najwięcej czasu. Osobiście uważam, że Naczelna Rada winna być świadoma swoich zadań i mieć określoną wizję rozwoju Kościoła na 5 lat czy dłużej. Powinna być strukturą koordynacyjną i doradcą. Zbory powinny mieć swoje własne plany, a te należy konsultować z Naczelną Radą. Oczywiście plany dotyczące

wzrostu Zboru nie powinny zakładać konkretnej liczby członków, a konsultacja miałaby dotyczyć metod działania na korzyść tegoż wzrostu.

Wiem, że ustalono już następną Konferencję w przyszłym roku (miejsce i termin zostanie podany po uzgodnieniu) dla pastorów i pracowników Kościoła. Będzie ona dotyczyła roli i zadań przywódcy zborowego oraz jego rodziny w rozwoju zboru.

Jestem zadowolony z tegorocznej Konferencji, może z jednym wyjątkiem. Otóż wszyscy chętni, którzy mieli przyjechać na konferencję, winni byli zgłosić wcześniej swoje uczestnictwo. Zrobiło to zaledwie kilka osób. Ta niefrasobliwość utrudnia przygotowania do przyjęcia gości. A może to nasza cecha narodowa?

Sergiusz Kobus — pastor Zboru w Gdyni: Konferencja niewątpliwie była potrzebna. Jednak duże oddalenie Wisły od środka Polski sprawiło trudności z dojazdem. Wiem, że wiele osób nie mogło przyjechać z tego choćby powodu. Tematyka wykładów była interesująca, choć, moim zdaniem, treść miała zbyt skondensowaną formę. Mnie osobiście najbardziej zafrapował wykład dotyczący prowadzenia pracy w Zborach. Oczywiście mieliśmy tylko zasynalizowane pewne rozwiązania praktyczne, a sami musimy dobierać formy działania, zależnie od możliwości Zborów, regionu, kraju i wielu innych czynników.

W planowaniu pracy Zborowej jesteśmy jeszcze zdeterminowani systemem ZKE. Jestem za planowaniem oddolnym, a Naczelna Rada Kościoła powinna służyć pomocą w realizacji tych planów oraz powinna wspierać Zbory w ich działaniu.

Zdzisław Skiba — kaznodzieja Zboru sosnowieckiego i kierownik Stacji Misyjnej przy ul. Grzędziela w Katowicach: Cieszę się z Konferencji. Ten Amerykanin to znakomity wykładowca. Wiele poruszonych przez niego spraw dotyczy i mojego ziemskiego bytowania. Sądzę, że trochę spraw w moim życiu będzie trzeba zmienić. Podobało mi się trafne podjęcie tematów. Najbardziej zafrapował mnie temat „Odnowa duchowa Zbo-



Braterstwo E. i P. Wróblowie

rów Chrystusowych”. Podkreślam „odnowa duchowa”, a nie organizacyjna.

Konferencja przebiegała sprawnie. Stanowczo za mało czasu zostawiano nam na indywidualne rozmowy. Znam trochę braci i chciałbym wymienić z nimi poglądy o pracy szerzej i bez pośpiechu. Szkoda, że Konferencja odbywa się raz w roku. To tyle o tej jaśniejszej stronie Konferencji. Była i druga, która mnie osobiście niepokoi. Zbyt dużo braci podchodzi rozumowo do zagadnień rozwoju Zborów. Niektórzy nawet nie podejmują próby rozwiązań w sposób biblijny. A Pan Jezus powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”. Dumny jestem, że należę do Kościoła, w którego nazwie jest Chrystus a nie na przykład „dar” czy inne określenie. Chciałbym jednak, aby Kościół nasz był związany z Chrystusem, nie tylko w modlitewnej prośbie, ale w wierze w to, czego Jezus nauczał. Odniosłem wrażenie, że wiele rzeczy chcemy rozwiązywać technicznie, bez oparcia o Pismo Święte, a przecież Biblia została nam dana między innymi po to, aby w niej szukać rozwiązania wszystkim problemom „Zaufaj Panu na wszystkich swoich



Beata Bednarz - świadectwo śpiewem

drogach, a na rozumie swoim nie polegaj". Rozum jest często przeciwieństwem zaufania Panu.

Krzysztof Pietrzak — etatowy pracownik Zboru w Warszawie: Przyjechałem do Wisły jako pracownik Seminarium i wiedziałem, że wykłady mają być skierowane do studentów, a tylko w jakimś stopniu mają pomóc w pracy pastorom. Uważam, że jeżeli chodzi o materiał, jaki studenci winni uzyskać w czasie sesji, to był on zadowalający, a może nawet tę ocenę należy podnieść, gdyż tematyka była trochę poszerzona z uwagi na obecność pastorów.

Z kolei uważam, że jeżeli chodzi o Konferencję dla pastorów, winna być o wiele bardziej sprecyzowana i wymagałaby większego zaangażowania ze strony samych pastorów. Na ostatniej sesji podjęto próbę podzielenia się uwagami o swojej pracy, która na dobrą sprawę się nie udała. Myślę, że pastory nie chcieli przedłużać dyskusji i wypowiedzi. Na pewno warto do tego wrócić, ponieważ każda tego rodzaju deklaracja czy wypowiedź jest cenna. Przykładem mogą być uwagi br. Kazimierza Barczuka, i chociaż nie dotyczyły one pracy ewangelizacyjnej na wielką skalę, to jednak były ważne i były sygnałem, że istnieje potrzeba poruszenia tego tematu.

Czy jestem zwolennikiem planowania liczebnego wzrostu Zboru? Tak. Wiem, że jest to trudne. Jednak bilans końcowy jaki by nie był, daje obraz tego, co za nami, a co przed nami. Daje nam obraz naszej sumienia w pracy. I chociaż bez planu niektórzy robią dużo więcej, niż zaplanowali, to jednak w planowaniu istnieje mobilizacja.

Pastor winien wykazywać w planowaniu pewne inicjatywy i nad nimi czuwać. Planowanie winno być równoległe. Tak od góry jak i od dołu. Cechować je powinno równoczesne działanie, gdy obie strony, tj. Naczelna Rada i pastory rozumieją problem i są przekonani o potrzebie działania. Każda inicjatywa winna mieć swego przywódcę. Wtedy jest to zgodne z nakazem biblijnym, że każdy dar jest wykorzystany do budowania Kościoła. Jednak od pastora wymagałbym, aby był na tyle otwartym w działaniu, żeby dostrzegać inicjatywy innych braci zborowych i wspierać ich poczynania.

Naczelna Rada Kościoła winna mieć jedynie inicjatywę koordynującą, chociaż nie wykluczam działania inicjującego na rzecz wszystkich. Jest rzeczą niemożliwą, aby Naczelna Rada miała wpływ na wszystkich pastorów i ich plany zborowe. Jest to jednak możliwe w przypadku, kiedy Zbory zwracają się do Naczelnej Rady, aby ta korygowała ich plany w kontekście całego Kościoła, ponieważ jej widzenie problemu jest całościowe.

Następną Konferencję widzę jako próbę ustalenia strategii działania, jako deklarację pastorów o planach długofalowych. Najistotniejszą sprawą całego Kościoła jest sprawa misji i wokół tego problemu winniśmy się skupić. Oczywiście dochodzi do tego nauczanie i wychowanie, a zatem mówimy o duszpaństwie. Są to sprawy ważne, bo stare metody przeżyły się. Potrzebna nam jest nowa krew, nowe działanie, aby przełamać postawy zachowawcze.

Stefania Wawrzyniak — ze Zboru w Bielsku Podlaskim, studentka Korespondencyjnego Seminarium Biblijnego w Warszawie: Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tej Konferencji, ponieważ dużo mi dała, ugruntowała w wierze i potrzebie

pracy w Winnicy Pańskiej. Ciekawe były wykłady z zakresu poradnictwa i duszpaństwa, prowadzone przez br. Davida. Nie było rozważań teoretycznych, a przekaz wielokrotnie wypróbowanych i skutecznych metod działania.

Wyjadę zadowolona z Konferencji. To nie był czas stracony. W naszym Zborze nawraca się dużo młodych ludzi. Mają oni tę pierwszą miłość chrześcijańską i chęć działania. Często jednak potrzebują wsparcia duchowego; cieszyłabym się gdybym mogła być im pomocną.

Zajęcia na spotkaniach seminaryjnych Konferencji były tak organizowane, że praktycznie odbywały się od rana do nocy. Przydałby się jednak czas na wzajemne poznanie i wymianę doświadczeń z pracy chociażby misyjnej. Tego zabrakło.

Goście z Czechosłowacji: Jesteśmy członkami Kościoła Braterskiego. Wybaczcie nam, że jeszcze tym razem się nie przedstawimy. Możemy zrobić to na następnej Konferencji, a może jeszcze wcześniej. „Wiosna wieje ze Wschodu”!

O Konferencji dowiedzieliśmy się ze swoich prywatnych kontaktów. Czujemy autentyczną potrzebę uczenia się w oparciu o Słowo Boże, aby z jednej strony ugruntować swoją wiedzę, a z drugiej skonfrontować swoją znajomość Bożych zaleceń z własnymi poczynaniami. Chcemy żyć i pracować misyjnie będąc napełnieni mocą Ducha Św.

Najbardziej zainteresowały nas wykłady z zakresu duszpaństwa, a również problemy dotyczące małżeństwa. U nas, w Czechosłowacji mamy bardzo mało wydawnictw chrześcijańskich, tak własnych jak i tłumaczeń, dlatego pobyt tutaj jest dla nas prawdziwą okazją do kształtowania się w wierze. Jesteście dla nas oknem, przez które przenika społeczna nauka Kościoła, tj. te aspekty życia, które ułatwiają nam zajęcie określonych postaw wobec spraw i zadań w ześwieczonym społeczeństwie. Zrobiliśmy dużo notatek z wykładów i kazań. To będzie materiał, z którego uczynimy użytek w pracy z młodzieżą w naszym Zborze i nie tylko.

Oprac. RYSZARD KRAWCZYK

ABCHAZJA

W niedzielę, 4 lipca ubiegłego roku udaliśmy się na lotnisko w Mińsku (Białoruś). Lotnisko jest w stadium przebudowy, prace prowadzone są z dużym rozmachem, a w przyszłości, jak poinformowali nas gospodarze, będzie jednym z nowoczesniejszych lotnisk w Związku Radzieckim. Samolotem odrzutowym TU 154 poleciliśmy do Suchumi. Odległość ponad 2000 km nasz samolot pokonał w czasie ok. 3 godzin i o 2 w nocy miejscowego czasu (w Polsce była godz. 23⁰⁰) wylądowaliśmy na lotnisku w Suchumi. Na lotnisku powitała nas grupa braci z br. Wołodią Deminem na czele. Wołodia okazał nam wiele serca w czasie całego tam pobytu.

Po drodze z lotniska podziwialiśmy przepiękną i bujną roślinność, zachwycając się wszystkim. Myślę, że największe wrażenie zrobiły na nas drzewa bananowe i palmy.

Suchumi jest miastem położonym nad Morzem Czarnym, jest stolicą Abchaskiej ASRR, a zamieszkuje w nim ponad 100 tys. mieszkańców. Abchazja jest republiką autonomiczną w północno-zachodniej Gruz. SRR. Kraj górzysty, klimat podzwrotnikowy. Uprawia się tam m. in. herbatę, rośliny cytrusowe, winorośl, drzewa tungowe, rośliny dostarczające olejków eterycznych. W Abchazji znajdują się także liczne uzdrowiska i kąpieliska, a mianowicie: Suchumi, Gagra, Nowy Afon, Picunda.

Po przyjeździe zamieszkaliśmy w domu położonym nad morzem. Z naszego tarasu pomiędzy palmami i drzewami cytrusowymi było widoczne morze, które często obserwowaliśmy i podziwialiśmy.

Nasz pobyt wykorzystaliśmy na zwiedzanie Abchazji. Bardzo dużo podróżowaliśmy, ponieważ przebywanie na plaży w tym klimacie jest bardzo niebezpieczne, ze względu na intensywne nasłonecznienie. W czasie zwiedzania dotarliśmy m. in. do Nowego Afonu — wspa-

niatego uzdrowiska; zwiedziliśmy stary klasztor, podziwialiśmy gaj oliwkowy. Odwiedziliśmy również przepiękne jezioro Rica (znajdowała się tam dacza Stalina), gdzie temperatura wody, bez względu na porę roku, wynosi 11⁰C. Byliśmy również w Picundzie (uzdrowiska dla astmatyków), Gagrze, Soczi i innych atrakcyjnych miejscowościach. Gdyby nie pomoc naszych przyjaciół, a przede wszystkim wspomnianego już Wołodii, Saszy Nikołajewa oraz A. Firysiuka, podróże nasze byłyby niemożliwe. Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu, że przez tych braci okazał nam tak wiele łaski.

Poza podróżowaniem i odpoczynkiem, wielokrotnie odwiedziliśmy Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijańskich w Suchumi. Zbór ten liczy ok. 300 członków, posiada znakomity 50-osobowy chór, orkiestrę, prowadzi dobrze zorganizowaną pracę młodzieżową, Szkołę Niedzielną (w Zborze jest bardzo dużo dzieci). Na czele tej Społeczności stoi Prezbiter Akakij Tawydowicz. Nabożeństwa odbywają się w nowo wybudowanym obiekcie sakralnym w niedzielę o godz. 10⁰⁰ i o 18⁰⁰, środy o godz. 19⁰⁰ oraz w piątki o godz. 19⁰⁰. W budynku i na zewnątrz prowadzone są prace wykończeniowe. Warto zaznaczyć, że wszystkie prace przy budowie tego domu zborowego jak i przy innych tego typu obiektach w całym Związku Radzieckim, wykonuje się społecznie przez członków miejscowych Społeczności. Buduje się z własnych funduszy oraz ewentualnie korzysta z pomocy innych Zborów. W tym przypadku najwięcej pomógł Zbór z Mińska. Przyglądając się pracy zborowników na rzecz Zboru, ich zaangażowaniu przy budowie, patrzyłem na nich z zazdrością. Myślę, że ich postawa w pracy na rzecz Zboru, Kościoła bardzo by się nam przydała.

Nabożeństwa w tym Zborze,

trwają od 2 do 3 godzin, dużo się śpiewa, gra na instrumentach, są dwa lub trzy kazania. W przestronnej kaplicy jest bardzo przyjemnie, chociaż upał przeszkadza. W czasie nabożeństw czytane jest Słowo Boże, są wygłaszane kazania, śpiewane pieśni w języku rosyjskim. Zauważyłem, że niektórzy członkowie posiadali dwie Biblie, tzn. w języku rosyjskim i abchaskim.

Poza zwiedzaniem atrakcyjnych miejscowości i uczestnictwem w nabożeństwach, prawie codziennie byliśmy zapraszani przez rodziny zborowników. W naszej pamięci pozostał szczególnie pobyt w domu braterstwa Saszy i Natalii Nikołajew. W tym domu po raz pierwszy jedliśmy narodową potrawę gruzińską, mamatygę, którą przyrządziła s. Sara - teściowa br. Saszy. Potrawa jest przyrządzana z mąki kukurydzianej, podawana ze specjalnym serem gruzińskim oraz sosem. Potrawę należy jeść rękoma, maczając w sosie, a nie używa się przy tym ani widelca ani noża (nie wolno!) Poza tym w Gruzji bardzo popularne są szaszłyki, pieczone na dworze na specjalnych rusztach.

Było nam przez te kilkanaście dni bardzo miło i dobrze. Wszędzie spotykaliśmy się z ogromną serdecznością, ale... wszystko ma swój koniec, i nam wypadało wracać do Mińska, skąd odjechalibyśmy do Warszawy.

Nasi przyjaciele odwieźli nas na lotnisko do Suchumi. Samolot do Mińska odlatywał o godz. 3 w nocy. Po drodze lądowaliśmy w mieście Krzywy Róg na Ukrainie i lecieliśmy dalej do Mińska. Ostatnie dwa dni w Mińsku spędziliśmy na zwiedzaniu miasta. Następnego dnia wieczorem pociągiem udaliśmy się do Warszawy.

Był to wspaniały, pracowity urlop. Jesteśmy wdzięczni Bogu oraz naszym przyjaciołom, że mogliśmy poznać maleńki skrawek tego wspaniałego i wielkiego kraju, ale przede wszystkim, że mogliśmy poznać tam tak wielu wspaniałych Braci i Sióstr w Jezusie Chrystusie.

Moja serdeczna prośba: pamiętajmy o nich w naszych modlitwach. Oni bardzo potrzebują tych naszych modlitw, aby ich praca i świadectwo przynosiło jeszcze większy plon niż dotychczas.

RYSZARD TOMASZEWSKI

2/89

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

W I Liście ap. Piotra 3, 15 czytamy, że powinniśmy być „zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od nas wytłumaczenia się z nadziei naszej”. Aby to zrobić, nie zawsze wystarczy sam tekst biblijny; by odeprzeć niektóre zarzuty niechrześcijan trzeba niekiedy sięgnąć do historii, filozofii, a może nawet biologii i fizyki... Chrześcijanom w Polsce brakowało dotychczas dobrych książek zajmujących się obroną wiary — dobrych, to znaczy przedstawiających solidny materiał dowodowy, nie opartych na uprzednich założeniach i nie sprowadzających się do zwykłej publicystyki czy kaznodziejstwa. Z tym większą radością należy odnotować fakt, że Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej w Krakowie od dłuższego już czasu wydaje książki znanego i uznanego apologety chrześcijaństwa — Josha McDowell'a. Po bestsellerach, takich jak: „Więcej niż cieśla”, „Dawać, brać, kochać”, czy „Zmartwychwstanie” ukazała się ostatnio książka, będąca zbiorem

artykułów Josha McDowell'a i Dona Stewarta pt. „ODPOWIEDZI NA TRUDNE PYTANIA”.

Książka sprawia wrażenie bardzo dobrze przemyślanej, zarówno pod względem doboru materiału jak i jego uszeregowania. Oprócz niejako „klasycznych” dziedzin obrony wiary, takich jak np. Biblia, jej natchnienie, nieomylność i autorytet jako Słowa Bożego, osoba Jezusa Chrystusa i Jego dzieła, rzekome sprzeczności występujące w tekście Biblii, cuda itp., Czytelnik znajdzie w niej także bardzo interesujące rozważania o religiach świata i o istocie wiary chrześcijańskiej. Całe osobne rozdziały poświęcono głośnemu ostatnio problemowi autentyczności Całunu Turyńskiego oraz spójności biblijnego opisu stworzenia. Oto niektóre z konkretnych zagadnień poruszanych w tekście: „W jaki sposób odkrycia archeologiczne łączą się z wydarzeniami w Piśmie? Ilu było Izajaszy? Jak wyjaśnić sprzeczności w opisie zmartwychwstania? Czy cuda biblijne nie były magicznymi sztuczkami, które ogłupiły prostych i zwyczajnych ludzi? Czy Biblia dopuszcza teorię ewolucji? Czy wszystkie religie nie nauczają zasadniczo tego samego? Czy chrześcijaństwo jest kulą? Czy chrześcijaństwo można udowodnić? Dlaczego dobry Bóg pozwala na istnienie zła?”

Książka ta może być dużą pomocą dla chrześcijan, pomagając im rozwiązać niektóre wątpliwości oraz dostarczając rzeczowych argumentów w rozmowie z ludźmi niewierzącymi. Może być cenna również dla ludzi poszukujących prawdy i zastaniających się rzekomymi trudnościami intelektualnymi. Jednak najbardziej pożyteczna będzie w przypadku tych, którzy powtarzają zastraszane i obiegowe opinie (np. że „Biblia jest pełna sprzeczności”), nie troszcząc się o dokumentowanie swojego zdania. Materiał dowodowy przedstawiony przez autorów powinien zmusić takich ludzi co najmniej do zastanowienia się. Po przeczytaniu tej książki ma się bowiem ochotę powtórzyć za C. S. Lewisem: „Czyż wy, wszyscy ateści, nie jesteście bardzo mało dociekliwymi ludźmi?”

Dobrym pomysłem było także umieszczenie na końcu książki obszernej bibliografii w języku angielskim.

Szkoda tylko, że tak cenna pozycja wydana została na nienajlepszym papierze i w miękkiej oprawie.

PIOTR

J. McDowell & D. Stewart „Odpowiedzi na trudne pytania”
Wydanie 1. Stron 248. Nakład 10000 egz. Cena 360 zł.
Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej,
Kraków 1988.

